

Dług — swistakos

Od autora: W zakończeniu jest zamierzone niedopowiedzenie.

Patrzę przez okno, świeci słońce. Fajnie, pójdę na dwór i złapię trochę wiosennego ciepła. Ubrałem letnią kurtkę i wyszedłem. Ledwo przekroczyłem próg domostwa oddzielający jego wnętrze od świata zewnętrznego, na niebo napłynęły podejrzanie czarne chmury. Skoro już wyszedłem, to twardo idę na zaplanowany spacer. Po przejściu kilku metrów czuję narastającą mokną wilgoć na mnie, no tak, zaczęło padać. Te chmury, zgodnie z przewidywaniami, zwiastowały deszcz. No nic, ja i tak idę dalej, skoro postanowiłem iść na spacer, to pójdę, choćby nie wiem co. Chyba w złą godzinę ta myśl przemknęła mi przez głowę, bowiem w tym momencie za plecami usłyszałem zbliżający się cichy warkot silnika. Odwróciwszy głowę ujrzałem podjeżdżające auto, które z piskiem opon stanęło obok mnie. Z jego czarnego wnętrza wyskoczyło dwóch rozrośniętych panów, podbiegło do mnie i chwyciło pod ramiona. Po chwili zostałem wciągnięty do wnętrza pojazdu. Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, czy wydać z siebie jakikolwiek dźwięk, zakneblowali mi taśmą klejącą usta. Teraz mogłem jedynie głucho jęczeć, co też uczyniłem.

Samochód ruszył i szybko popędził w dal. Widziałem jak nabiera prędkości mknąc przez ulice. Po pewnym czasie zatrzymaliśmy się, a niezbyt mili panowie wytargali mnie z pojazdu. Byliśmy w jakimś ciemnym lokum wyglądającym na opuszczoną halę fabryczną. Puścili mnie. Stałem na środku pomieszczenia z betonową posadzką, zdezorientowany, nie wiedząc co nastąpi dalej, albo czy w ogóle coś dalej nastąpi. Nie musiałem długo zaprzętać sobie tym myśli, bowiem za chwilę z jakiegoś wnętrza wyszedł chuderlawy mężczyzna i podszedł do mnie. Spojrzałem na jego twarz i od razu go rozpoznałem. To był on, Jędrzek Zakapior, słynny miejscowy bandyta. Nie miałem pojęcia czego ode mnie chce.

- Poznajesz mnie? – odezwał się.

Potakująco skinąłem głową.

- Jesteś mi coś winien.

Wtedy przypomniałem sobie. Rzeczywiście dawno temu pożyczyłem od niego pieniądze. Były mi potrzebne na rozwój interesu. Zobowiązałem się, że mu je dostarczę i zdaje się, że tydzień temu minął termin ich zwrotu. Zakapior potwierdził moje przypuszczenia.

- Tydzień temu miałeś oddać dług – wysyczał przez na wpół zaciśnięte zęby.

Zacząłem mu tłumaczyć, że ze względu na to, iż w międzyczasie uległem wypadkowi samochodowemu, miałem wstrząśnienie mózgu i całkowitą amnezję. Tak naprawdę właściwie dopiero teraz zaczynam kojarzyć szczegóły z minionej części życia, a o długu przypomniał mi dopiero widok jego osoby.

- Dawaj kasę! – ryknął na to i przyłożył mi wyciągniętego z kieszeni gnata do skroni.

- Nie mam – odrzekłem zgodnie z prawdą.

- To giń! – wykrzyknął i nacisnął spust.

Pistolet wystrzelił, uczułem rozrywający ból w czaszce i...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

swistakos, dodano 26.04.2014 20:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.